Rok III | Piątek dnia 16 Grudnia 1921 roku. | Cena 20 mk. | №. 230.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 400 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 450 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz" jednoszpaltowy lub jego miejsce 80 mk, druga i trzecia 70 mk., czwarta 60 mk, za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 70 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 70 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 20 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.



Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41, otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf. „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

O nowy Sejm.

Coraz częściej i głośniej wzywa opinja publiczna do rozpisania nowych wyborów. Sejm obecny zadania swoje kończy i winien ustąpić miejsca nowemu.

Obiecujemy sobie wszyscy, że ten nowy Sejm da trwałą większość parlamentarną i trwały rząd, że będzie zdolny do ofiar na rzecz państwa, że da większą ilość posłów, zdolnych do pracy ustawodawczej i kierujących się interesem narodu całego, a nie partji lub klasy.

Niestety, nie wszyscy obecni posłowie mają chęć pożegnać się z mandatami poselskiemi. **Nie wszyscy są pewni że zostaną wybrani po raz drugi.** Istnieją całe grupy, jak np. piastowcy i skulczycy które chciałyby jaknajbardziej przedłużyć istnienie tego Sejmu, aby lepiej przygotować sobie grunt do nowych wyborów.

Tych wszystkich opinja publiczna **powinna zmusić do nieprzeciągania obrad,** do likwidacji obecnego Sejmu **i do zdania rachunków** przed wyborcami ze swoich „zasług".

Wiemy, że niejeden z nich znajdzie się wówczas w dużym kłopocie.

Niemniej jednak taki „dzień zapłaty" przyjdzie. Im prędzej — tem lepiej dla państwa!

O nowej ordynacji wyborczej.

(Wywiad z posłem prof. Głąbińskim).

Obrady komisji konstytucyjnej nad ordynacją wyborczą dobiegają końca wobec tego warto posłuchać co mówi w tak ważnej kwestji poseł Głąbiński:

— Ordynacja wyborcza do sejmu i senatu — mówi prezes Głąbinski — jest już przez komisję konstytucyjną w pierwszem czytaniu opracowana. Zanim komisja przystąpi do drugiego czytania, zamierza także uchwalić rozkład okręgów wyborczych, które są obecnie w podkomisji konstytucyjnej w opracowaniu. Można mieć nadzieję, że z początkiem stycznia komisja konstytucyjna będzie mogła zakończyć swoje prace nad ordynacją wyborczą i przedstawić swe wnioski pełnemu sejmowi.

— Czy znaczne są różnice między dawną ordynacją a nową?

— Nowa ordynacja wyborcza różnić się będzie pod wielu względami od poprzedniej, którą jeszcze w październiku roku 1918 opracował rząd Swierzyńskiego, a następnie rząd Moraczewskiego ogłosił, uzupełniwszy ją okręgami wyborczemi.

Różnica polega przedewszystkiem na tem, że oprócz ordynacji do sejmu będziemy mieli również ordynację wyborczą do senatu, prawo wybierania senatorów będą mieli ci tylko wyborcy do sejmu, **którzy w dniu ogłoszenia wyborów będą mieli ukończonych lat 30** i przynajmniej od roku mieszkać będą w okręgu wyborczym.

Druga różnica będzie ta, że okręgi wyborcze będą inne i że liczba posłów, w stosunku do ludności, **będzie mniejsza.** Ogółem bowiem na 27 miljonów ludności będzie miał sejm **400 posłów, t. zn. średnio 1 poseł będzie wypadał na 67 tysięcy ludności,** w poprzednich zaś wyborach przypadał na 50 tysięcy.

Nowością w tej ordynacji będą też **listy państwowe i państwowe komitety wyborcze,** obok komitetów okręgowych i miejscowych, czyli t. zw. obwodowych.

— Na czem, panie prezesie, polegać będą te listy państwowe?

— Listy państwowe będą mogły być zgłaszane przez każde stronnictwo, jeżeli będą podpisane przez **conajmniej 5 posłów lub w przyszłości senatorów,** albo też przez conajmniej **tysiąc wyborców z dwu okręgów wyborczych,** po 500 wyborców z każdego.

Każde stronnictwo będzie mogło zgłosić się na listę państwową **najwyżej 100 kandydatów do Sejmu, a 25 kandydatów do senatu.** Na rachunek listy państwowej liczyć się będą pozostające reszty przy głosowaniu na listy okręgowe, o ile głosy danego stronnictwa nie wystarczyły na wybór posła. Z tego powodu wybory ściślejsze oraz blokowanie stronnictw w okręgu wyborczym nie będą obecnie dopuszczone.

Jeżeli pewne stronnictwo nie przeprowadzi kandydata z okręgu, ale mieć będzie wielkie reszty swych głosów, **będzie mogło otrzymać szereg posłów ze swej listy państwowej.** Listy państwowe i listy okręgowe stronnictwa mieć będą ten sam numer porządkowy. Z listy państwowej jednak mogą stronnictwa otrzymać conajmniej połowę tej ilości posłów, jaką wybiorą ze wszystkich okręgów wyborczych w państwie.

Kandydatury na posłów w przyszłości będą mogły być zgłaszane **tylko za zgodą kandydata i nikt nie może być zgłoszony na 2 lub więcej państwowych listach kandydatów.** Jeżeli kandydat nie dostarczy swego oświadczenia, zaopatrzonego własnoręcznym podpisem państwowemu komitetowi wyborczemu nie później, niż trzydziestego drugiego dnia przed dniem wyborów, będzie wykreślony z listy kandydatów. Zgłoszenie winno być podpisane najmniej przez 150 wyborców, zamieszkałych w okręgu wyborczym, a to w tym celu, aby zapobiedz kandydowaniu jednostek, **niemających żadnego oparcia w okręgu wyborczym.**

Nowa ordynacja pamięta też o zabezpieczeniu wyborów przed gwałtami i presją. W przeddzień, tudzież w dzień wyborów zakazana jest sprzedaż, wyszynk lub podawanie napojów alkoholowych.

— A co nowa ordynacja stanowi o senacie?

Senat składać się ma ze stu senatorów z całej Rzeczypospolitej. Wybieralnymi do senatu są wyborcy, którzy w dniu ogłoszenia wyborów mają **ukończonych lat 40.** Okręgiem wyborczym do senatu jest, zgodnie z konstytucją, **całe województwo.**

Dzień głosowania do senatu będzie wyznaczony **na następną niedzielę po dniu wyborów do sejmu.** W przyszłości będzie mógł rząd, za zgodą sejmu, postanowić, że wybory do sejmu i do senatu będą przeprowadzane równocześnie, jeżeli uzna to za stosowne i możliwe.

Z. Rz.



Na stacji telegrafu iskrowego.

Pokaz radjostacji w Warszawie.

Wczoraj korzystając z zaproszenia fabryki „Farad" przedstawiciele prasy warszawskiej byli świadkami ciekawych i zupełnie Polsce nie znanych eksperymentów związanych z odbiorem i wysyłaniem radjo depesz i radjo rozmów do i od wielu miast Europy. Genjusz ludzki poparty mrówczą i cierpliwą pracą fachowców dokonał cudów, które na niewtajemniczonych robią potężne i niezatarte wrażenie.

Najpierw stacja odbiorcza. — Oglądamy ją w pokoju przyległym do gabinetu jednego z dyrektorów Towarzystwa, pisze sprawozdawca. Stacja ta, to właściwie mała skrzynka wielkości może 1 stopy sześciennej, prócz niej zaś owinięty na dużym krzyżu zwój drutu. Na skrzynce kilka specjalnych lampek, tarcza z ruchomą wskazówką i dwa druciki kończące się mikrofonem (słuchawką). Za przekręceniem klucza skrzynka, na której lampki zaczynają się zarzyć, poczyna być wrażliwa na wszystkie fale „eteru" krążące nad globem ziemskim.

Oczywiście nie na wszystkie jednocześnie, gdyż każda stacja ma znaną długość fali od 600 do 25.000 metrów. Ale od czego tarcza ze wskazówką! Oto obracając wskazówkę ustawiamy ją na tę długość fali jaka nam się podoba. Nakręcam na 2000.

— To złapie pan Hanower — mówi mi jeden z inżynierów.

Jakoż słyszę w mikrofonie bardzo donośny stukot alfabetu Morse'go. Inżynier który go odczytuje na pamięć notuje „...corporation 6 a 1g d 5 gerverstorbenen profesoor von Martis als mitglied...

Mam dosyć i „przekręcam się" na 1500.

— To będzie miał pan Drezno.

Jakoż Drezno „gada", notujemy nawet kilka zdań, dotyczących giełdy, wyrazy dreedbank i liczby których zrozumieć nie można, powtarzają się co chwilę. Nastawiamy jeszcze strzałkę na inne długości, ale niektore stacje milczą, a inne rozmawiają szyfrem.

Idziemy na stację wysyłającą: to już jest nieco większy instrument o kształcie szafki stojącej. Wychodzą od niej dwa druty, kiwają się smętnie na szczycie sąsiedniego komina. To wszystko.

Za pomocą małego motorku benzynowego stacja idzie w ruch. Naciskając klucz tak jak w zwykłym telegrafie puszczamy w świat fale (dług. 1800) kto chce ten je łapie, o ile wie o naszej długości i chce się na nią nastawić. Znając dobrze alfabet Morsego i sztukę telegrafowania stukam sobie „Vive la Pologne" a potem na cztery strony świata „Eljen" i „Na zdar!" i mam dosyć.

Następuje pogawędka z dyrektorami. Radjotelegrafja jest u nas w powijakach. Stany Zjednoczone maja 20.000 czynnych aparatów, my zaś de facto — (Poznań i Warszawa) i to staroświeckie iskrówki, o falach ze znaczną amplitudą wahań przeszkadzającą w niesłychany sposób odbierania innych stacji. Naczelne władze ministerjum poczt i telegrafów są wprawdzie dla wprowadzenia radja bardzo przychylnie usposobione, ale czuje się niepowołane do ingerowania w jego rozwoju, specjalny zaś wydział jest wprawdzie kompetentny, ale zarazem czuje się powołany do stawiania najrozmaitszych przeszkód.

A radjo byłoby dla nas (tak jak jest na obu półkulach) nieocenionym skarbem zwłaszcza dla ajencji, prasy i giełdy. Cała stacyjka odbiorczo-wysyłająca wyrabiana w kraju kosztuje niespełna miljon mk. pol., a sama skrzynka odbiorcza około 200 tysięcy.

Danina uchwalona.

Spokojny przebieg posiedzenia.

WARSZAWA, 15.12 (Tel wł.) Po wyczerpaniu dyskusji szczegółowej uchwalił wczoraj Sejm ustawodawczy daninę majątkową w drugiem czytaniu.

Wbrew obawom i pogłoskom, szerzonym przed posiedzeniem w kuluarach sejmowych, przebieg posiedzenia był zupełnie spokojny. Głosowano w sposób zwyczajny, a jedynie przy kilku ważniejszych artykułach zastosowano (na życzenie poszczególnych klubów) głosowanie imienne.

Co do rozstrzygnięcia ważniejszych punktów spornych wynik głosowania przedstawia się następująco:

Projektowany przez pos. Diamanda (jako poprawka do art 2 go) wniosek o stemplowaniu banknotów odrzucono. Uzyskał on 142 głosów (PPS., P. S. L., Wyzwolenie, Stapińczycy); przeciwko wnioskowi padło 183 głosów. Klub N. P. R. rozbił się na dwie połowy. Podczas gdy jego członkowie, pochodzący z Królestwa głosowali za stemplowaniem, poznańscy espeowcy oddali swe głosy przeciw wnioskowi posła Diamanda.

Przy głosowaniu nad art. 3 odrzucono poprawkę pos. Kędziora o uwolnieniu małorolnych od daniny.

Z dalszych poprawek przeszła poprawka członka grupy Skulskiego, pos. Wojdalińskiego (do art. 4-go) o małej progresji. Wynosi ona dla b. zaboru austrjackiego przy podatku gruntowym od 2500—4200 marek mnożnik 250, ponad 4200 marek mnożnik 280.

Podniesiono dalej opodatkowanie dla towarzystw akcyjnych z projektowanych przez komisję skarbowo-budżetową 10 procent od kapitału zakładowego na 15 procent od tego kapitału (czyli o połowę). Tak samo o połowę podwyższono rafinerjom spirytusu daninę w stosunku do stawki, jaką płacą od przemysłu.

Co do ropy naftowej uchwalono wbrew projektowi rządowemu 10 procent od ceny sprzedaży ropy.

Przy szczególnie spornym artykule 52 przyjęto poprawkę pos. Wojdalińskiego, że decyzja co do sprzedaży ziemi na daninę, zapada za porozumieniem się Głównego Urzędu Ziemskiego z kompetentną Izbą skarbową. Natomiast odrzucono poprawkę ludowców, aby sprzedaż mogła się odbywać jedynie za zgodą Głównego Urzędu Ziemskiego.

Komplet Izby w czasie głosowania przypominał okres walk o reformę rolną i sprawę konstytucji. Na 412 posłów brakowało zaledwie około 50.

Ostatecznie już, trzecie czytanie w sprawie daniny odbędzie się w piątek po południu.

Pomoc dajcie nam Rodacy!

Nałęczów powinien i musi być jedyną w Polsce czysto-polską miejscowością klimatyczną i leczniczą. To głos, to pragnienie paru miljonów — conajmniej — miłośników Nałęczowa. Aby to zrealizować, czyniłem na miejscu, w Nałęczowie, co mogłem. Umieszczałem też w pewnem piśmie odpowiednie ogłoszenia.—Skutek jednak tych ogłoszeń był niewielki! Wobec tego śmiem przedewszystkiem zapytać publicznie nasz ogół: czyżby w całym naszym kraju nie było polaków (kat.) rzutkich, fachowców i z odpowiedniem kapitałem, którzyby, naprzykład, w Nałęczowie, mogli i chcieli założyć i prowadzić rzeźnię, bydła rogatego?; którzyby w Nałęczoowie prowadzili handel i dostawę mąki, kasz i innych artykułów pierwszej potrzeby dla miejscowych Zakładów, pensjonatów, restauracyj i licznych stałych mieszkańców?; którzyby wzięli w dzierżawę hotele i pensjonaty; którzyby załozyli i prowadzili samodzielnie skład drzewa opałowego, materjałowego i węgla?; którzyby założyli fabrykę przetworów owocowych i wydzierżawili wszystkie ogrody owocowe?; którzyby chcieli korzystać ze wszystkich miejscowych dobrych warunków i bogactw przyrody dla celów polskiego przemysłu i handlu?—A teraz zanoszę prośbę do tegoż ogółu: „pomoc dajcie nam Rodacy!" A jaką? Nie trudną do udzielenia, a mianowicie: mówcie, głoście i zachęcajcie, aby do Nałęczowa, miejscowości klimatycznej i leczniczej, pragnącej mieć przemysł i handel czysto polski, zgłaszali się fachowcy, ludzie rozumni, uczciwi i z odpowiednim kapitałem. Niech zgłoszą się listownie lub osobiście do niżej podpisanego, celem przekonania się, że wszystkie placówki przemysłu i handlu, powyżej wymienione, mają zapewnione powodzenie—dają chleb więcej niż powszedni.

Ks. Z. Łuczycki.

Nałęczów—ziemia Lubelska—poczta i kolej w miejscu.

Wiadomości polityczne.

Z marzeń belwederskich.

Pisząc o przygotowaniach do akcji wyborczej w Wileńszczyźnie, mówi w „Rzeczyp." p. Stroński:

Jasne stanowisko zajął do tej chwili tylko Polski Centralny Komitet Wyborczy, który skupił, rzec można, wszystko, co dla Polski tam żyje i pracuje, a w głosowanie idzie pod hasłem całkowitego wcielenia Wileńszczyzny do Polski i ograniczenia zadań Zgromadzenia Wileńskiego do rozstrzygnięcia jedynie pytania, czy do Polski czy do Litwy.

Inne, mniej znaczne, grupki polskie jakby nie miały dość odwagi, by wystąpić ze swemi hasłami mętnemi, bąkają o połączeniu z Polską, nie przedstawiając jasno, jak sobie wyobrażają dalsze snucie federalizmu, a ponieważ wiedzą, że przedewszystkiem w tym względzie ciągnięto by je za język, niezbyt się nawet ruszają, przynajmniej narazie, w robocie wyborczej.

Jest rzeczą znamienną, że ze strony federalistów pojawiło się usiłowanie obejścia właściwej sprawy, t. j. hasła wcielenia do Polski z jednej strony a federalitycznego bujania między Warszawą i Kownem z drugiej strony, zastąpienia jej zaś hasłem tak oto w pomyśleniu peowiacko-bólwederskiego „Słowa Wileńskiego" uproszczonem:

„W tak ważnej chwili jak obecna czas najwyższy porzucić wszelkie swary i kłótnie, zjednoczyć się w jedną wielką ro-

M. LEBLANC. 57)

Odłamek pocisku.

POWIEŚĆ.

— I zdarza się tak, dorzucił Paweł, że w istocie dla nas właśnie pracował król pruski!

— Błogosławmy go i w drogę!

— Czy chcecie, aby moi ludzie szli z wami? zapytał porucznik.

— Dziękuję kolego. Lepiej, abyśmy ze szwagrem moim poszli sami. Jeżeli zaś przypadkiem nieprzyjaciel zniszczył swój tunel, wrócilibyśmy prosić o pomoc. Lecz toby mnie zdziwiło. Nietylko bowiem przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, aby nie można odkryć istnienia tunelu, lecz poza tem zachował go prawdopodobnie na wypadek, w którym on sam mógłby go znowu potrzebować.

Tak więc o trzeciej godzinie po południu obaj szwagrowie zapuszczali się w tunel cesarski, jak go nazwał Bernard. Byli dobrze zaopatrzeni w żywność i w amunicję i zdecydowani prowadzić sprawę aż do końca.

Prawie odrazu, bo o jakieś dwieście metrów dalej, światło ich kieszonkowej latarki ukazało im stopnie schodów, po prawej stronie.

— Pierwsze rozszczepienie, zauważył Paweł. Według mojej rachuby jest ich co najmniej trzy.

— A te schody?...

— Wiodą najwidoczniej do zamku. A jeżeli mnie spytasz do której części zamku, powiem ci: do pokoju z portretem. Tędy niezaprzeczenie major Hermann przyszedł do zamku w wieczór szturmu. Towarzyszył mu wspólnik jego Karol. Ujrzawszy nazwiska nasze, skreślone na ścianie, zasztyletowali dwu niewinnych żołnierzy, śpiących w tym pokoju: Gériflour'a i jego towarzysza.

Bernard d'Andeville przystanął.

— Słuchaj Pawle, zdumiewasz mnie do ostateczności. Jesteś jakby jasnowidzący! Poszedłeś odrazu na miejsce, w którem należało kopać w ziemi, opowiedziałeś wszystko co się tu działo, jak gdybyś był świadkiem tego, wszystko wiesz, wszystko przewidujesz. Istotnie nie wiedziałem, że posiadasz takie zdolności! Czy uczęszczałeś na naukę do Sherlock'a Holmes'a?

— Nawet nie do Arsène'a Lupin, odparł Paweł, ruszając w dalszą drogę. W czasie mej choroby zastanawiałem się nad tem wszystkiem. Różne ustępy dziennika Elżbiety, w których wspomina o swych niepokojących odkryciach, nasunęły mi pewne przypuszczenia. I tak powoli, po nitce do kłębka, wnikając w przeszłość i w teraźniejszość, przypominając sobie swoje spotkanie z cesarzem Niemiec i wiele innych rzeczy, wiążących się bezpośrednio ze sobą, doszedłem do tego, że powiedziałem sobie: pomiędzy dwiema stronami granicy musi istnieć jakieś tajemne przejście, wychodzące akuratnie w tem miejscu, z którego można strzelać na Corvigny. I wydało mi się, że miejscem tem musiała być terasa, upewniłem się zaś w tem przypuszczeniu całkowicie, ujrzawszy na owej terasie zwalone drzewo, obrosłe bluszczem, koło którego Elżbieta zdawała się słyszeć jakieś szmery, płynące z pod ziemi. Od tej chwili nie pozostawało mi nic innego, jak wziąć się do roboty.

— A celem twoim?—spytał Bernard.

— Mam jeden tylko: oswobodzenie Elżbiety.

— Plan zaś?

— Nie mam żadnego. Wszystko zależeć będzie od okoliczności, lecz mam to przekonanie, że jestem na dobrej drodze.

Istotnie sprawdzały się wszystkie jego przypuszczenia. Po upływie dziesięciu minut doszli do miejsca, w którem drogi rozgałęziały się i na prawo biegł drugi tunel, również wyposażony w szyny.

— Drugie rozwidlenie—rzekł Paweł — droga do Corvigny. Tędy to szli Niemcy ku miastu, aby zaskoczyć nasze szeregi i tędy także przeszła wieśniaczka, która zaczepiła cię wtedy wieczorem. Wyjście znajduje się prawdopodobnie w pewnej odległości od miasta, może wśród jakiegoś folwarku, należącego do owej rzekomej wieśniaczki.

— A trzecie rozgałęzienie dróg? — zapytał Bernard.

— Otóż i ono—odparł Paweł.

— To znowu jakieś schody.

— Tak jest i nie wątpię, że prowadzą one do kaplicy. Jakżeż nie przypuszczać, że w dniu, w którym ojciec mój został zamordowany, cesarz niemiecki przybył tu zbadać postęp prac przez niego planowanych, a wykonywanych pod rozkazami tej kobiety, która mu towarzyszyła? Kaplica ta —wówczas nie otaczały jej jeszcze mury parku — jest naturalnie jednym z punktów wyjścia z owej tajemnej sieci, główną zaś tej sieci arterję stanowi droga, którą teraz właśnie idziemy.

Te rozgałęzienia wprowadziły Pawła na dwa nowe jeszcze, a umiejscowienie ich i kierunek kazały się domyślać, że wychodzą one w pobliżu granicy, uzupełniając w ten sposób cały cudowny system udoskonalonego szpiegostwa.

— To nadzwyczajne—mówił Bernard. —Oto jeszcze jeden przykład „kultury!" Widać, ci ludzie posiadają zmysł wojenny. Żadnemu Francuzowi nie wpadłby nigdy do głowy pomysł kopania przez dwadzieścia lat tunelu, dla ewentualnego zbombardowania małej forteczki. Potrzeba na to pewnego stopnia cywilizacji, do którego my nie doroślismy jeszcze. Ach! łajdaki!

Zdumienie jego wzrosło jeszcze bardziej, gdy przekonał się, że górna część tunelu zaopatrzona była w wentylatory. Paweł kazał mu milczeć, lub co najmniej mówić ciszej.

D. c. n.

dzinę i wspólnemi siłami urwać łeb hydrze endeckiej".

Oto cel — jaki sobie znaleźli ci biedacy w chwili, gdy cała Polska spogląda ku Wilnu i rozrwiera ramiona, aby, po stu dwudziestu siedmiu latach rozłąki i przecięciu węzłów mocnemi strażami ucisku carskiego, przygarnąć je z powrotem do wspólnego życia.

Rozdzieleni bracia syamscy.

Podczas, gdy poseł Dąbal bezskutecznie przemawia do czterech gołych ścian w więzienia na Dzielnej, nieodrodny jego towarzysz, poseł Łańcucki zanosi tymczasem błagalne modły do opatrzności. Ale nie poprzestaje na tem i gwałtem dopomina się (poraz 6 ty z rzędu) o wyjaśnienie, „co" właściwie było powodem aresztowania posła Dąbala...

I tak na niedawnem posiedzeniu Sejmu znów interpelował p. marszałka (w sprawie formalnej) „na jakiej podstawie władze policyjne aresztowały p. Dąbala".

Po wyjaśnieniu udzielonem przez p. marszałka, Izba przeszła nad interpelacją do porządku dziennego i p. Łańcucki na chwilę się uspokoił.

Ale, jak przestępca, który mimowoli i zazwyczaj pcha się przemocą sam w ręce „opatrzności" policyjnej, p. Łańcucki postanowił dopytywać się o sprawę dotąd, aż znajdzie się znów w towarzystwie ukochanego przyjaciela. Kto wie. Tęsknota czasem przebija... niebiosa. (w d.)

Kronika.

U nas i gdzieindziej.

Kupiectwo i przemysłowcy świata całego doskonale rozumieją, że jedynie dobra reklama przyczynić się może do rozwoju przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego. Jako dowód najlepszy, służyć mogą liczne biura ogłoszeń, które posiadają we wszystkich miastach swe oddziały. Wszędzie też pisma codzienne zapełniane są ogłoszeniami. W Niemczech jest zwyczaj, że przedsiębiorca na kilka tygodni przed otwarciem swego interesu handlowego ogłasza się w pismach, jak również i po otwarciu stale. Zrozumieli to dawno już Niemcy. Wśród pism, które otrzymujemy z całego świata, pisma niemieckie (poza angielskimi i amerykańskimi) zajmują pierwsze miejsce. Ostatnio otrzymaliśmy numer „Berliner Tageblattu", który zawiera kilkadziesiąt stron, wśród których 95 proc. jest ogłoszeń. Numer ten waży trzy ćwierci funta. To samo spotyka się w pismach G. Śląska. Jakże odmiennie wygląda prasa nasza. Niemiec, który wziąłby pisma nasze do ręki, pomyślałby, że w Polsce niema ani handlu, ani przemysłu.

Choć to jest przykra prawda, jednakże musimy stwierdzić, że w tym kierunku kupiectwo niemieckie wyprzedziło nasze. To też kupiectwo polskie musi zrozumieć doniosłe znaczenie reklamy, zwłaszcza w okresie przedświątecznym. Dlatego każda solidna firma, dbająca o rozwój swego interesu, winna ogłosić się w numerze przedświątecznym „Kurjera Częstochowskiego", który w wielkim nakładzie ukaże się w dn. 18 b. m. Ogłoszenia przyjmuje Administracja II Aleja 41 (można telefonicznie) zażądać delegowania do firmy współpracownika Administracji.

Na gwiazdkę dla żołnierza.

Wzorem lat ubiegłych, w okresie przedświątecznym, poczynając od dn. 15 b. m. do 31 bm. włącznie, prócz zwykłych opłat na rzecz miasta, kinematografy pobierać będą 10 proc. ceny biletów wejścia. Nadwyżka ta przeznaczona będzie na gwiazdkę dla żołnierzy.

Usuwanie kobiet z biur rządowych.

Pan minister wojny wydał rozkaz, aby w biurach wojskowych zastąpiono pewną kategorję sił kobiecych oficerami, zwolnionymi z czynnej służby.

W tym celu zostanie w tych dniach zarządzona perlustracja urzędniczek etatowych i kontraktowych, zajętych we wszystkich biurach wojskowych w Warszawie i na prowincji. Tylko następujące kategorje urzędniczek mają pozostać nadal na swych stanowiskach, a mianowicie: wdowy i sieroty po oficerach, żony i córki oficerów inwalidów, żony i córki oficerów, pozostających w niewoli, żony i córki oficerów rezerwy i oficerów emerytów, wdowy i sieroty po urzędnikach państwowych i samorządowych, sieroty wogóle, osoby, które wykażą się poświadczeniem Magistratu, wzgl. policji, że zajmowana posada stanowi ich jedyne lub konieczne źródło utrzymania.

Zwalnianie sił kobiecych następować ma w miarę zgłoszenia przez „Referat pomocy", względnie jego ekspozytury, odpowiedniej liczby wyszkolonych zdemobilizowanych oficerów.

Z przemysłu.

Tutejsze sfery przemysłowe spodziewają się, iż w najbliższym czasie nastąpi przełom w przemyśle i handlu. Przemysłowcy liczą na handel z Rumunją, skąd oczekują licznych zamówień na towary.

Odczyt z doświadczeniami.

W sobotę. dn. 17 b. m. w sali teatru kolejowego o godz. 8 wiecz., znany psycholog-medjumista Howard W. Lonczyński, wygłosi nadzwyczaj interesujący odczyt z dziedziny medjumizmu.

Podatek dochodowy.

Warszawska Izba Skarbowa poleciła swoim urzędom wstrzymać przymusowe ściąganie tymczasowego podatku dochodowego.

Tępić karciarstwo!

Wykrycie hazardowej gry w karty.

Komisarz policji państwowej p. Nagler wykrył w pokoju Nr. 7 w Hotelu „Polonia" uprawianie gry hazardowej w karty.

Gdy komisarz N. wszedł do pokoju, zastał przy grze 4 osoby, wśród których jeden z partnerów przegrał mk. 108 tys. Po sprawdzeniu legitymacji okazało się, że uczestnikami gry byli: Stanisław Garus, zam. przy ul. Kilińskiego Nr. 60, Franciszek Francuz, zam. przy ul. Kościuszki Nr. 23 i bracia Teofil i Stanisław Skubińscy, bez stałego miejsca zamieszkania. Po spisaniu protokułu władze skierowały sprawę do Sądu pokoju II Okręgu w Częstochowie.

Rozpoczęciu walki z karciarstwem należy przyklasnąć. Różne osobniki uprawiają w mieście naszem hazardową grę w karty. Widzi się ludzi, którzy „ani nie sieją ani nie orzą", a mają grosza poddostatkiem. Wywołują oni demoralizujący wpływ, są powodem licznych tragedji rodzinnych.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby władze zwróciły uwagę na pewne lokale w mieście, w których uprawiana jest zbyt kosztowna i ryzykowna gra w karty.

Ryba i śledzie.

Zamieszkały w Częstochowie niejaki Aron Ryba, gdy pasek panował bezkarnie, zakupił większy transport śledzi, chcąc dorobić się fortuny. Faktycznie ceny śledzi codziennie wzrastały. Ryba zaczął udawać wielkiego kupca. Jednakże czasy się zmieniły. Nagły spadek cen śledzi, który nawet doprowadził w Warszawie handlarza do samobójstwa, wpłynął również i na Rybę. Zrozpaczony R. chciał sprzedać śledzie nawet po cenie niższej, lecz nie udało mu się. Dziś płyną gorzkie łzy Ryby do beczki solonych śledzi.

Aresztowanie dezertera.

Władze aresztowały Adama Wróblewskiego bez stałego miejsca zamieszkania, który podczas wojny przebywał w Niemczech, gdzie ukrywał się od służby wojskowej. Winnego przesłano do Sędziego Śledczego II rewiru w Częstochowie, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności.

Kradzieże.

Z mieszkania J. Wajnberga, zam. przy ul. Kościuszki w Częstochowie skradziono garderobę wartości mk. 186 tys.

Podczas przewożenia towarów ze stacji Częstochowa, skradziono M. Galster, zam. przy ul. Kosciuszki nr. 17, paczkę grzebieni, wartości mk. 97 tys.

Na Starym Rynku w Częstochowie, handlarzowi F. Windmanowi, skradziono worek grochu wartości mk. 2500. Kradzieży Joska Tobjasza, ujęto i przesłano go do Sądu Pokoju II Okręgu w Częstochowie.

Ze sklepu Laji Galter, przy ul. Warszawskiej nr. 45, za pomocą włamania skradziono artykuły spożywcze, wartości mk. 25.000 mk.

Na Nowym Rynku nieznany sprawca skradł z kieszeni M. Żebrowskiej mk. 5000.

Z sieni domu nr. 35 przy ul. Warszawskiej, skradziono A. Rzeszotko prześcieradło wartości mk. 4 tys.

Z korytarza domu przy ulicy Krakowskiej nr. 15, Sz. Szwarbauma, skradziono deski, wartości mk. 2000. Kradzieży dokonał Sylwester Drekșler, zam. na przedmieściu Ostatni Grosz przy ul. Mokrej nr. 10,

Schwytanie oszustów.

Posterunek Policji Państwowej na Stradomiu, zatrzymał Najzera Salomons, zam. w Częstochowie przy ul. Garncarskiej nr. 51, i Kałmę Rozenbauma, zam. przy ul. Nadrzecznej nr. 78, którzy włócząc się, przedstawiali się zaświadczeniem, jako pogorzelcy, zbierali od ludzi daniny.

Zbieracze węgla.

Obok wsi Wyczerpy, policja aresztowała na kradzieży węgla z pociągu będącego w biegu, Wł. Giernackiego, M. Nabiałka, obaj zam. na Kulach w Częstochowie, Ign. Szczubidło i Wł. Kotarbę, zam. przy ul. Kawiej nr. 21. Sprawę skierowano do Sądu Pokoju I Okręgu w Częstochowie.

Zw. Lud. Nar. i urzędnicy.

Na Komisji ochrony pracy w Sejmie przyjęto w trzecim czytaniu ustawę o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu. Przyjęto wniosek pos. ks. Styczyńskiego (Zw. Lud. Nar.), umieszczający w art. pierwszym obok pracowników w handlu i przemyśle także t. zw. urzędników prywatnych. Do art. drugiego tejże ustawy przyjęto także wniosek pos. ks. Styczyńskiego o następującem brzmieniu:

Wszystkim pracownikom, pracującym umysłowo, zatrudnionym w handlu, przemyśle i biurowości po półrocznej nieprzerwanej pracy przysługuje urlop dwutygodniowy, po rocznej zaś — jednomiesięczny urlop płatny nieprzerwany.

Kradzież na stacji.

Na st. Częstochowa zostali zatrzymani na kradzieży z żelaza z wagonu Bolesław Radziejowski i Kazimierz Pusty obaj zam. przy ul. Stradomskiej.

Za włóczęgostwo.

Posterunek policji państwowej gm. Huta Stara aresztował Franciszka Szymanka, zam. we wsi Janki gm. Rększowice za włóczęgostwo.

Z „Odeonu".

Kino „Odeon" demonstruje interesujący dramat historyczny p. t. „Sprzysiężenie Fiesca w Genui", osnuty podług głośnego dzieła poety niemieckiego Schillera.

Najświeższe wiadomości

Sprawa sum hipotecznych.

WARSZAWA, 15.12, tel. wł.—Na wczorajszem posiedzeniu Komisji skarbowej Sejmu posłowie: Brun i pos. dr. Rottermund (Zw. Lud. Nar.) postawili następujący wniosek do art. 2-go projektu ustawy o podatku od wzbogacenia się przez nabycie nieruchomości i przez spłatę długów hipotecznych: „Przewidziane w ustawie stawki od spłaconych sum hipotecznych podnieść o 50 pr. Z sum tych połowę zatrzyma rząd, a połowę zwróci właścicielom sum hipotecznych, którzy do przyjęcia spłaty byli zniewoleni. Sumy nieodebrane przez interesowanych w przeciągu lat trzech przechodzą na własność skarbu. Na powyższych zasadach powinny być również pociągnięte Tow. asekuracyjne, które w czasie od 1916 r. spłaciły asekurowanym kwoty na dożycie lub na wypadek śmierci".

Wniosek ten przez przewodniczącego pos. Osieckiego (Piastowiec) nie został wniesiony na porządek dzienny, dopiero dziś prawdopodobnie zostanie rozpatrywany.

Zajście w Komisji ochrony pracy.

WARSZAWA, 15.12, tel. wł.—Przewodniczący Komisji pos. Gdyk (Ch. D.) postawił na porządek dzienny obrad Komisji wniosek nagły swego stronnictwa w sprawie Kasy Chorych w Zawierciu. Przedstawiciele socjalistów zaprotestowali przeciwko temu, zarzucając pos. Gdykowi faworyzowanie wniosków swej partji. Przytem pos. Pietrzyk (N.P.R.) zwrócił się do piastowców z wezwaniem, czemu pozwalają na zaniedbywanie przez przewodniczącego szeregu wniosków przez nich postawionych. Jak wiadomo, zmierzają te wnioski ku zwiększeniu liczby godzin w przemyśle i handlu i wogóle są przeciwko programowi społecznemu. N. P. R. Ale dziwne to poparcie przeciwników nie odniosło zamierzonego skutku, ponieważ Komisja przyznała, że przewodniczący postąpił według regulaminu, przedkładając pod obrady wniosek, którego nagłość już dn. 10 b. m. została przez Sejm uchwalona.

Anglicy odmawiają Niemcom pożyczki.

BERLIN, 15.12, tel. wł. — Angielsk bank państwowy odmówił państwu niemieckiemu długoterminowej pożyczki.

Tabela loterji państwowej.

(nieurzędowa).

Druga klasa. — 1-szy dzień.

Główniejsze wygrane.

Mk. 250 000 nr. 89314.
Mk. 150 000 nr. 53669.
Mk. 40.000 nr. 88169.
Mk. 20 000 nr. 186 37337 53605.
Mk 15.000 nry 30314 59569.
Mk. 10.000 nry 25743 30733 43753 53894 70440.
Mk. 8.000 nry 9164 53878 61968 83476 86418.
Mk. 5.000 nry 4255 4852 9885 19392 21072 34776 39775 36035 48749 60746 64477 69693 71133 87359 67575.

WYROK

w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Pokoju w Kłobucku na publicznem posiedzeniu dnia 25-go listopada 1921 roku, rozpoznawał sprawę Borucha Sztajera, oskarżonego z art. 23 Ustawy o lichwie wojen. i uznając winę oskarżonego za udowodnioną, na zasadzie § 119§ 119 U. P. K. i art. 23 Ustawy z dnia 2.VII.1921 r. o lichwie wojennej

POSTANAWIA:

oskarżonego Borucha Sztajera skazać na jeden miesiąc więzienia i na zapłacenie dziesięciu tysięcy marek grzywny, a w razie niezamożności jeszcze na jeden miesiąc aresztu i na zapłacenie jednego tysiąca marek opłat sądowych. Wyrok niniejszy ogłosić w „Kurjerze Częstochowskim" i odpis takowego wywiesić na domu, oskarżonego, na przeciąg dni czternastu na koszt oskarżonego.

Wyrok nie ostateczny. Termin i tryb zaskarżenia wyroku ogłoszony ośmiodniowy.

Sędzia Pokoju (—) F. WOLSKI.
Ławnicy: (—) J. RUDOLF.
(—) Ad. PAWŁOWSKI

Z oryginałem zgodny;
Sekretarz Sądu (—) L. KRUPSKI.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski.

Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ"